

# Listy Elizy Orzeszkowej do Władysława Zahorskiego

1.

31.3.1904, Grodno

Szanowny Panie,

Spieszę z podziękowaniem serdecznym za otrzymane wczoraj książki. Jeszcze nie miałam czasu ich przeczytać, lecz pilno mi przesłać upewnienie, że ucieszyły mię one jako dowód życzliwej Pana o mnie pamięci i będą mi pamiątką miłą kilku godzin w towarzystwie Pana spędzonych.

Bardzo w tych dniach zajęta załatwianiem pilnej jakiejś roboty, nie napisałam jeszcze projektu do wiadomej odezwy; mam jednak nadzieję, że uczynię to wkrótce i Szanownemu Panu prześlę. Dziś proszę już tylko o przyjęcie wyrazów szacunku wysokiego i poważania, za okazowaną mi cenną życzliwość podziękowanie

El. Orzeszkowa<sup>1</sup>

2.

2.4.1904, Grodno

Szanowny Panie,

Posyłam projekt odezwy, która jeżeli przez Szan. Państwa zaakceptowaną zostanie, plan ułożony w Grodnie ulegnie modyfikacji, tej mianowicie modyfikacji, że powołanymi do dzieła zostaną wszyscy pisarze polscy pochodzący z Litwy, więc: pp. Korzon<sup>2</sup>,

---

<sup>1</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 4r.

<sup>2</sup> Odezwą zapraszano do udziału w książce zbiorowej o Litwie. Tadeusz Korzon (1839-1916) to urodzony w Mińsku uczestnik powstania styczniowego i historyk z Lwowa.

Cybulski<sup>3</sup>, Talko-Hryncewicz<sup>4</sup>, ks. Czeczott<sup>5</sup> itd. Zdaje mi się, że w „odezwie” rzecz przybrała charakter sympatyczny i poważny, ale może się myłę i proszę serdecznie Szan. Pana o najrychlejsze możliwie zawiadomienie mnie, czy to co napisałem, podobna się komitetowi i rozesłaną zostanie. Zdawało mi się, że jeśliby książka mająca na celu zobrazowanie Litwy dzisiejszej znalazła dobre przyjęcie u ogółu, p. Makowski zechciałby może po upływie pewnego czasu dać wydawnictwu ciąg dalszy i utworzyć by się mógł z tego jakby organ myśli i interesów polskich na Litwie. Odezwe, nie zważając na oddalony termin 15go września, radziłabym rozesłać jak najprędzej, bo wiem z doświadczenia autorskiego, że im więcej czasu daje się autorom, tym lepiej wydawcy na tym wychodzą. A ponieważ Sz. Panowie raczyli upoważnić mnie do wtrącania się w tę sprawę, to ośmielię się skreślić tu jedną jeszcze radę. Dobrze byłoby do komitetu zaprosić hrab. Maryę Tyszkiewiczównę i pomiędzy podpisami na odezwie umieścić jej nazwisko, które jest dość popularne i – wraz z tytułem – niejednego do współudziału przyciągnąć może. Rzecz ta o nazwisku i tytule jest może nie [słowo nieczytelne], ale jest prawdziwą, a pragnąc dokonać czegoś dobrego, trzeba, zdaniem moim, nie pomijać żadnych szans, byle godziwych.

A teraz prośba. Jeżeli to co posyłam, przyjętym i rozesłanym zostanie, to jako wynagrodzenie, proszę o zaszczyt umieszczenia nazwiska mego wśród podpisów komitetu redakcyjnego na odezwie, ale nie inaczej, jak po nazwiskach Szanownego Pana i Pani Jeleńskiej, na trzecim miejscu, albo i niżej jeszcze, byleby się tam znajdować.

Z p. Konst. Skirmuntem<sup>6</sup> i ks. Czeczottem<sup>7</sup> w tych dniach osobiście i obszernie o książce naszej mówić będę.

Przypuszczam, że – jeżeli się nie myłę – malarz Ruszczy<sup>8</sup> pochodzi z Litwy, a pochodzi z niej z największą już pewnością malarz Ant.[oni] Kamiński. Ozdobienie książki temi dwoma nazwiskami byłoby dla niej korzyścią wszechstronną.

Prosząc Szanownego Pana o podzielenie się treścią tego listu z p. Wacł.[awem] Makowskim, ufam, że mi Pan wiadomości o sprawie tak żywo mię obchodzącej odmówić nie zechce i z wyrazami szacunku wysokiego przesyłam pozdrowienie serdeczne

El. Orzeszkowa

<sup>3</sup> Napoleon Cybulski (1854-1919), urodzony w okolicy Mińska lekarz i fizjolog z Krakowa

<sup>4</sup> Julian Talko-Hryncewicz (1850-1936), urodzony w Rukszanach koło Kowna lekarz, antropolog i etnograf z Warszawy.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie chodzi o ks. Witolda Czeczotta (1846-1929), proboszcza petersburskiej parafii p.w. św. Katarzyny, który od 1895 r. prowadził z Orzeszkową spór listowny dotyczący wyrażanych przez nią w prozie i publicystyce poglądów. Pisarka okazywała mu szacunek należny osobie duchownej i chociaż okresowo przeżywała kryzys wiary, pod koniec życia wróciła do praktyk religijnych. Por.: S. Bubiń, *Książdz Witold Czeczott (1846-1929). Żarys biograficzny*, „Studia Teologiczne Białystok – Drohiczyn – Łomża” R. 3, 1985, s. 245-261.

<sup>6</sup> Konstanty Skirmunt (1866-1949), urodzony w okolicach Kobrynia prawnik i polityk.

<sup>7</sup> Por.: przypis 7.

<sup>8</sup> Ferdynand Ruszczyk (1870-1936), urodzony w okolicach Mińska malarz, reprezentant symbolizmu. Por.: S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto to jest?* Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa, 1938, s. 639.

[Dopisek na dole listu]

Podziękowanie za łaskawe przysłanie mi książki, przesłanej przed kilku dniami i list ten do Szan. Pana dojść już musiał.

[Dopisek na górze listu]

Dwa tytuły są do wyboru: „Znad Wilii i Niemna”, albo „Sami o sobie”. Drugi może wyraźniej sens określa i jest więcej centralny.<sup>9</sup>

### 3.

[Odpowiedź Władysława Zahorskiego]

6.4.1904, Wilno

Czcigodna Pani,

Nie odpisałem zaraz po otrzymaniu listu Pani, ponieważ chciałem donieść Jej o rezultatach narad naszego komitetu redakcyjnego, zebranie którego dziś miało miejsce. Pani najgorętsze podziękowanie za serdeczny udział, jaki Pani w naszej pracy wzięć raczyła, jak również za wskazówki i rady przez nią udzielone, a które bez żadnych zmian jednogłośnie przyjęte zostały. Odezwa przez Sz. Panią ułożona wszystkim nam, w tej liczbie i Pani Dmochowskiej (Jeleńskiej)<sup>10</sup>, ogromnie się podobała i ta właśnie odezwa rozesłana została. Ale komitet najserdeczniej uprasza Szanowną Panią, aby zechciała podpisać wspomnianą odezwę jako pierwsza; co nas wszystkich do zamieszczenia tej prośby skłania sędzę, że zbytecznym było by tłumaczyć. Za dni kilka wszystkie egzemplarze odezwy będą do Szanownej Pani przesłane do podpisania.

Co się tyczy zaproszenia do komitetu hr. Maryi Tyszkiewiczówny, musieliśmy zamiaru takiego zaniechać, ponieważ: 1) panna Tyszkiewiczówna za parę tygodni na czas dłuższy z Wilna wyjedzie, 2) niepożądaną jest rzeczą zbyt powiększać liczbę członków komitetu, 3) tylko Tyszkiewiczówna nasza ani autorom, ani czytającej publiczności nie zaimponuje i owej korzyści zamierzonemu wydawnictwu nie przyniesie.

Z wdzięcznością przyjęliśmy łaskawą propozycję Pani napisania artykułu „Z nad Niemna”, który to artykuł uchwaliliśmy umieścić na wstępie. Pani Jeleńska zgodziła się dziś dać coś „Z nad Wilii”, a p. W. Makowskiego mamy prosić o inne coś „Z Białołęczy”. Tytuł „Z nad Niemna i Wilii” jest bodaj najodpowiedniejszy, jeśli się tylko cenzura nań zgodzi<sup>11</sup>. Tytuł zaś „Sami o sobie” nie byłby nowym, ponieważ już wyszła

<sup>9</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 18r, 18v.

<sup>10</sup> Emma Dmochowska z domu Jeleńska (1864-1919), urodzona w Komarowiczach na Polesiu powieściopisarka o poglądach narodowych, dziennikarka, działaczka oświatowa i założycielka Związku Patriotycznego Polek. W 1951 r. jej utwory zostały ocenzone i usunięte z bibliotek w Polsce. Por.: T. Wolsza, *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899-1905)*, „Kwart. Hist.”, 1987, nr 2, s. 94.

<sup>11</sup> *Z nad Wilii i Niemna: książka zbiorowa. Pamięci Adama Mickiewicza i Tomasza Zana w 50-tą rocznicę ich zgonu*, Nakładem Księgarni Wacława Makowskiego, Wilno 1906, ss. 252. To właśnie była wspomniana praca zbiorowa o Litwie.

8. I. 1905  
Grodno

Wzajemny panie

Pokorna i zewstydne, przecho-  
 dzając do zapytaniom, czy, po-  
 możesz, opowiedzieć, artykuł mój o Niem-  
 czech, może przyczynić się jeszcze do  
 większej wileńszczyzny? Mam nadzieję,  
 że jeżeli chodzi o to, jest już  
 odpowiedź, że przesłanie do Karłow-  
 meich znajdzie się nieprze-  
 szło, w samego pana. Wesołej pisać  
 nie mogę, ale dni pełne od-  
 powiedzią. Czy mam  
 przysłać?

Z wyrazami szacunku,  
 serdecznie przyjaźnie

E. Orzeszkowa

książka na rzecz Kasy Literackiej pod podobnym tytułem. Trzeba będzie dla cenzury obmyśleć już parę tytułów zapasowych.

Przesyłam Czcigodnej Pani te informacje i podziękowania od naszego komitetu, miło mi jeszcze raz złożyć moje własne dziękczynienie za uprzejmość i gościnność, jakiej od Pani doznałem, a które niezatartym wspomnieniem w mym sercu się zapisały. Łączę wyrazy najwyższej czci i wdzięczności

Dr Władysław Zahorski<sup>12</sup>

4.

29.11.1904, Grodno

Szanowny Panie,

Przesyłam odpowiedź p. Wł.[adysława] Mickiewicza<sup>13</sup> na przesłaną mu odezwę i moją prośbę, ponieważ zawiera obietnicę pożądaną i prośbę, którą w okoliczności przypuszczanej spełni wygodnie.

Wczoraj zaczęłam do nowej książki wileńskiej pisać o Niemnie. Z powodu słabości fizycznej robota idzie mi wolniej niż zwykle.

Tysiąc najserdeczniejszych podziękowań przesyłam za depeszę otrzymaną, za życzenia dobre, nade wszystko za tak nieskończenie przyjazną i cenną mi pamięć! Niech mię Pan chce poczytywać za swoją pełną szacunku wysokiego, wdzięczną i – choć daleką – lecz zarazem bliską znajomą

El. Orzeszkowa<sup>14</sup>

5.

8.1.1905, Grodno

Szanowny Panie,

Pokorna i zawstydzona, przychodzę z zapytaniem, czy pomimo opóźnienia, artykuł mój o Niemnie może przydać się jeszcze zbiorowej książce wileńskiej? Mam trochę nadziei, że jeżeli druk jej jest już rozpoczęty, to przecież dla kartek moich znajdzie się miejsce, choćby u samego końca. Wczoraj pisać skończyłam, za parę dni odpis będzie gotowym. Czy mam przysłać?

Z wysokim szacunkiem,  
Serdecznie pozdrawiam

El. Orzeszkowa<sup>15</sup>

<sup>12</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 2r, 2v.

<sup>13</sup> Władysław Mickiewicz (1838-1926), najstarszy syn Adama Mickiewicza, działacz emigracyjny przebywający w Paryżu, depozytariusz pamięci swego ojca.

<sup>14</sup> LVIA, F. 1135-8-4, s. 14r.

<sup>15</sup> Tamże, s. 20r.

## 6.

7.2.1905, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Błogosławię dniom, w których pisałam „Nad Niemnem”, skoro powieść ta miała łązy rozrzewnienia, wycisnąć z oczu tak szlachetnych i łonu ojczyzny przywrócić tak dobre i zacne jej dzieci! Wiadomość, że tak było i tak się stało, chowam do skarbcza najdroższych zdobyczy życia i czynię z niej sobie tarczę przeciw zwątpieniom, które, niestety, często mi szepce pełne smutku pytanie: czy to życie nie upłynęło marnie, bezskutecznie? Jednak, prawda jest, że w tę ciemną noc, która w r. 1863m dla nas i na nas zstąpiła, piśmiennictwo odegrało rolę i spełniało czynność większą, rozleglejszą niż kiedykolwiek, gdziekolwiek bywało. Było ono jedynym naszym głosem, organem, sztandarem, czemś na kształt jedynej szkoły narodowej, w której słowo polskie wypowiedało, chociaż przyjmowane przez tłumik centralny, myśli i uczucia polskie. Ile razy myślę, że w podnoszeniu tego jedyne go przez czas tak długi, jedyne go sztandaru, w rozleganiu się tego jedyne go organu życia, udział przyjąłem, dziwię się, za co Bóg mię szczęściem tak wielkim obdarzył. Lecz wnet potem przychodzą zwątpienia, wyrzuty samej sobie czynione, że nie czyniłam tego z taką siłą i pilnością na jakie zdobyć się mógł talent większy i charakter tęższy od mego. To, co mi Pan w ostatnim liście napisał, przynosi wiele pociechy zwątpieniom, wyrzutom uspokojenie.

Dziękuję z całego serca, mocno, gorąco. Na miły, kochany liścik p. Haliny odpowiadam kartką z widokiem białowieskiej puszczy. Ponieważ lubi „Ad Astra”, widoczek ten przypomni jej niektóre ustępy tej książki. Winszuję Jej serdecznie zdolności i zamiłowania do nauki, ponieważ są to struny, które pieśń życia na wysoką nutę wygrywiają. Niech uczy się i wzrasta w myśl i wiedzę ku radości rodziców, pożytkowi narodu swego i – o ile podobna na tej ziemi – szczęściu swemu. Za fotografie obie dziękuję bardzo. Umieściłam je na swoim biurku pośród tych, na które w godzinach pracy, w godzinach zamyśleń, w godzinach tych smutków i tych pociech, które daje praca, patrzę najczęściej.

Podanie do [nieczytelne słowo] dla Mińszczan napisane, przesyłam zarazem z prośbą. Jeżeliby coś w tym kierunku czyniło się w Wilnie, niech miasto to pod skrzydła swe weźmie nasze małe Grodno. Samo jedno wystąpić nie ma ono możliwości, ani by to żadnego skutku nie przyniosło. Ale razem z Wilnem i Mińskiem iść powinno i pójdzie. Prosimy tylko o odpowiednie informacje co do czasu i sposobu. Dobrze byłoby bardzo, gdyby w danej chwili ktoś stamtąd mógł przyjechać i porozumieć się ustnie. Wszystko to na wypadek urzeczywistnienia się zamiaru. Proszę o pozwolenie przyłączenia do wyrazów szacunku wyrazów moich serdeczności przyjaznych dla Pana i rodziny

El. Orzeszkowa<sup>16</sup>

<sup>16</sup> Tamże, s. 59r, 59v.

## 7.

1.3.1905, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Natychmiast po otrzymaniu listu Pana i przyłączonego dokumentu wezwałam kilku tutejszych znajomych swoich w celu pomówienia o sprawie proszenia o zbieranie podpisów. Okazała się potrzeba konieczna wezwania do współudziału pewnej liczby obywateli wiejskich i dlatego upoważnioną jestem do proszenia w imieniu Grodnian o zwłokę 10-cio dniową, ponieważ rychlej sprawa na sposób żaden załatwioną być nie może.

Jest w dokumencie punkt jeden utrudniający bardzo zebranie koniecznej ilości podpisów, a mianowicie ten, że przemawiają rodzice dzieci uczących się w zakładach naukowych średnich. Odbiera to możliwość podpisania się na podaniu wszystkim, którzy nie mają dzieci, albo których dzieci nie uczęszczają jeszcze do zakładów naukowych i udziela tej możliwości wielce szczupłemu kółku ludzi, którzy znowu w liczbie tak ograniczonej wystąpić może nie będą śmieli. Upoważniono mnie więc do zapytania, czy punkt ten nie może być zmodyfikowany w ten sposób, aby przemawiali [trzy słowa napisane mało czytelnym rosyjskim]. Zdaniem moim, zmiana taka, jeżeli możliwa jest, byłaby pomyślna, bo udzieli, aby prawo podpisywania się osobom, których podpisy udzielałyby ogółowi mieszkańców zachęty i odwagi, a podaniu niejakej powagi. Mamy nadzieję i prawie pewność, że na dzień 5ty bm., to jest na sobotę najbliższą, zjadą się wezwani listownie lub telegraficznie, najpoważniejsi i najczynniejsi mieszkańcy wsi i że w dniu tym odbędzie się coś na kształt zbiorowej nad przedmiotem narady. Bylibyśmy tedy b. wdzięczni, gdybyśmy przed sobotą otrzymać mogli wiadomość, czy powyżej wspomniana modyfikacja tekstu może być do podania wprowadzeniem, w jakim to wypadku część podpisów mogłaby zostać zebrana w sobotę, a reszta w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Tyle o res publica. A teraz bardzo serdecznie Szanownego Pana i wszystkich bliskich Panu pozdrawiam, za pamięć życzliwą ogromnie dziękuję, o zachowanie mi jej nadal i na zawsze proszę, słowa szacunku wysokiego i uczuć najprzyjaźniejszych przesyła

El. Orzeszkowa<sup>17</sup>

## 8.

26.1.1906, Grodno

Szanowny Panie,

Znowu przychodzę utrudzać Pana odezwą i prośbą. Usprawiedliwienie moje i rękojmią przebaczenia, że sprawa jest publiczna.

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 17r, 17v.

Cieszyło się już miasteczko nasze nad wyraz brzmieniem mowy polskiej, słuchanej i rozlegającej się w teatrze. *L'appétit vient en mangeant*<sup>18</sup>, więc zamarzyliśmy teraz o polskich odczytach publicznych. Publiczność, która tłumnie słuchać ich pójdzie jest, sala publiczna wielkości przyzwoitej jest, prelegenci, chętni tu przybyć i czytać, są. Ale bez Wilna obejść się nie możemy, ponieważ według ustaw rządowych odczyty muszą przechodzić przez cenzurę kuratora okr.[ęgu] nauk.[owego], który w Wilnie przebywa. Otóż, udaję się do Szanownego Pana z prośbą najmocniejszą o zasięgnięcie i udzielenie mi informacji, dotyczących się procedury przedstawienia kuratorowi zamierzonych odczytów. Wiem, że muszą być tłumaczonymi na język rosyjski i to trudności ważnych nie nastrecza, ponieważ prelegenci warszawscy przyzwyczajeni są do tej celebracji i mają do jej spełniania specjalnych tłumaczy. Ale jak się to robi? Czy z jakimś szczególnym podaniem i z jakim? Czy podobna wiedzieć z góry maksymalny termin, do którego rękopis będzie u p. kuratora spoczywał? Czy można prosić o możliwe przyspieszenie tego terminu?

Czy ewentualnie, w razie zgodzenia się kuratora, trzeba jeszcze osobno prosić o pozwolenie Gen. Gubernatora? Gwałtu! Co zapytań! Co za kłopoty! A ile śmiałości mojej, że nimi Pana obarczam! Ale rzecz warta zachodu. Idzie o zapoczątkowanie. Gdybyśmy tej zimy to zapoczątkowanie uczynili, na przyszłość można by jakieś kursa ułożyć i usystematyzować. Oprócz jasnej korzyści oświatowej dla nas, byłby to przecież jeden z oręży, którym kultura nasza zdobywać tu coś może. Na dziś myślę tylko o dwóch odczytach w Wielkim Poście, a gdyby droga została otwarta, może by i Wilno zażądało, aby nawiedzili je dwaj prelegenci. Mogliby nawet być tam pierwsi niż w Grodnie, jeśliby dla Wilna łatwiej było zdobyć pozwolenie niż od razu dla Grodna. Z całego serca proszę Pana o pomoc w tej sprawie, aby dla rządzących mną intencji grzech natręctwa odpuszczonym mi został. Z wysokim szacunkiem i bardzo przyjaźnie dłoń Pana ściskam

El. Orzeszkowa<sup>19</sup>

## 9.

26.3.1906, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Oto jest list p. Edm.[unda] Jankowskiego<sup>20</sup>. Obydwu prelegentom wspomniałam w listach, że może będą proszeni do Wilna i obaj zgadzają się pojechać, jeżeli zostaną wezwani. W Grodnie p. Nusbaum czyta 1 kwietnia porz.[ądku] st.[arego], a p. Jankowski 8ego, czyli w Niedzielę Kwietną. Czy ewentualnie będę w Wilnie w sobotę albo w poniedziałek to już zależeć będzie od umowy, jeżeli ta nastąpi.

<sup>18</sup> Przysłowie francuskie: apetyt rośnie w miarę jedzenia.

<sup>19</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 6r, 6v.

<sup>20</sup> Chodzi o ogrodnika i przyrodnika Edmunda Jankowskiego (1849-1938) z Warszawy, po odzyskaniu niepodległości wykładającego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.



Wybory na delegowanych, wybierających posłów, już się w Grodnie odbyły. Z Grodna wybrano 6-ciu Żydów, lekarzy i adwokatów; z powiatu grodzieńskiego 3ch obywateli Polaków. Najgorsza możliwość połączenia się polskich wyborców z rosyjską partią prawego porządku szczęśliwie przeminęła, choć były pewne starania o jej urzeczywistnienie. Lękałam się tego bardzo.

Serdeczne słowa szacunku i najprzyjaźniejszych uczuć Drogiemu Panu przesyła

El. Orzeszkowa<sup>21</sup>

10.

[Załączony fragment listu Edmunda Jankowskiego do Elizy Orzeszkowej]

24.3.1906

Redakcja i Administracja „Gospodarza”, Warszawa ul. Warecka 14

Wielce Szanowna Pani!

Miałem dn. 8 kwietnia mieć pogadankę dla ludu w Siennicy, ale dziś się z p. Maryą Marczewską, urządzającą to, ułożyłem i przeniosę tę pogadankę na koniec kwietnia, a zaś 8 IV będę w Grodnie. Gdybym miał przemawiać w Wilnie, musiałyby to nastąpić nazajutrz, bo wiosna wymaga mego prędkiego powrotu tutaj. Ponieważ zapewne trudno byłoby urządzić w Grodnie rzucanie obrazów na cień.<sup>22</sup>

11.

7.10.1906, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Zamiast wyjechać do Wilna, jak tego szczerze pragnęłam, dostałam influency i kazano mi iść do łóżka, gdzie przebywam od dni kilku i jeszcze choć kilka zapewne przebyć będę musiała. Jednak, co się odwlecze, to nie uciecze, mam stałe postanowienie w ciągu tej jesieni Wilno odwiedzić i nie opuszczę tego zamiaru, który uśmiecha mi się z wielu względów, a nie najmniej przez to, że będę mogła chwil kilka spędzić w towarzystwie drogiego Pana i osobiście podziękować za wszystko czym tak hojnie droga mi przyjaźń Pana mię obdarza. Dziś ograniczam się do tej pobieżnej o sobie wieści, ale wnet po wyzdrowieniu obarczę Pana długim listem o sprawach swoich i nieswoich.

Pełna szacunku i serdecznego oddania

El. Orzeszkowa<sup>23</sup>

---

<sup>21</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 10r.

<sup>22</sup> Tamże, s. 8r.

<sup>23</sup> Tamże, s. 60r.

## 12.

24.11.1906, Grodno

Szanowny i Drogi Panie,

Za wiadomość w sprawie odczytowej dziękuję serdecznie, ale zmartwioną jestem, że polecenia względem p. Szukiewicza spełnić nie mogę. Kogoś bardzo kompetentnego i wiarygodnego w Warszawie zapytywałam, jakim był odczyt jego pt. Kobieta – człowiek, i otrzymałam odpowiedź, że był bardzo miernie napisany i wypowiedziany, a oprócz tego i treścią najoświecieńszych spomiędzy słuchaczy nie zadowolili. Że zaś, zdaniem moim, do nas tu, zwłaszcza na początek, sprowadzać należy prelegentów albo zupełnie dobrych, albo – nie sprowadzać ich wcale. Wyrzekłam się myśli o p. Szukiewiczu i znowu do kogoś z wpływowych i ustosunkowanych znajomych napisałam, aby wskazał mi do kogo w tym wypadku prośbę swoją mam zwrócić. Odpowiedź w tych dniach najpewniej otrzymam i co w sobie zawierać będzie natychmiast Szanownemu Panu zakomunikuję. Czasu, co prawda, przed Wielkanocą nie mamy już wiele, myślę jednak, że i w parę tygodni sprawę załatwić będzie można, gdy tylko rozświetli się ona, z jednej strony, co do pozwolenia rządowego, z drugiej, co do prelegentów. Z tym pozwoleniem było to, z pozwoleniem gubernatora Bloka, bardzo ciężko. Ale teraz mocarz ten zstąpił z tronu, następca jego jeszcze na tron nie wstąpił i panuje interregnum, w czasie którego berło władzy w ręku swym trzyma wice mocarz, człek młody, na ziemi tej urodzony i podobno dla autochtonów jej życzliwy. Bardzo być może, iż okoliczność ta ułatwi przyjscie do skutku mego gorącego, odczytanego [nieczytelne słowo]. A gorącym jest ono dlatego, że odczyty wydają mi się najlepszym (gdy są dobre) i najwięcej pociągającym narzędziem kulturalnym, nam zaś powinno iść tutaj bardzo o niepomijanie niczego, co kulturę naszą wzmocni między nami, a innych do niej pociągnąć może. Jedyny to nasz oręż, tu, gdzie wyrazem liczby naszej jest cyfra 20%, ale umiejętnie użyty wiele zawojować może i wśród otaczającego nas 80%, my jedni go posiadamy.

Wkrótce zatem, bo wnet po otrzymaniu odpowiedzi z Warszawy, znowu listem swym obarczać Pana będę, a dziś już tylko szczerze słowa wysokiego szacunku i najprzyjaźniejszego oddania przesyłam

El. Orzeszkowa<sup>24</sup>

## 13.

23.12.1907, Grodno

Szanowny Panie,

W rozmowie pomiędzy mną i p. M. zaszło nieporozumienie. Zdawało mi się, że zapytuje, czy otrzymałam dyplom na członka hon. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, na co

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 54r, 54v.

ja przecząco odpowiedziałam. Jeżeli idzie o zawiadomienie, to owszem, w czasie właściwszym do rąk moich doszło i, o ile mię pamięć nie myli, wnet podziękowanie swoje za wysoki i miły zaszczyt, który mię spotkał, przesłałam. Być może jednak, że wśród wielkiego rzeczywiście mnóstwa mojej korespondencji tegorocznej, błąd pamięci popełniłam i, jeżeli tak jest, dziś Szanownego Pana upraszam najserdeczniej i najmocniej o złożenie w imieniu moim Towarzystwu słów wdzięczności mojej, gorącej i szczerzej, oraz za ich opóźnienie się prośby o przebaczenie, pokornej i usilnej.

Autograf swój, z przyjemnością i podziękowaniem za miejsce udzielone mi w Muzeum, przesłałam. Innych w tej chwili rzeczy znaleźć mi pomiędzy zbiorem szpargałów niepodobna, ale po przeminieciu Świąt z gośćmi, a potem zajęć najpilniejszych, to co tylko znajdę, prześlę. Życzenia najpomyślniejszego roku nowego, słowa najmilszej pamięci i uczuć wdzięcznych, przyjaznych, wyrazy szacunku wysokiego niech Pan przyjąć raczy od

El. Orzeszkowej<sup>25</sup>

14.

18.11.1909, Grodno

Bardzo Szanowny i Bardzo Drogi Panie,

Pomimo stuletniego około wprawiania się w wyrażaniu za pomocą pisma uczuć i myśli, nie potrafię wyrazić, nie potrafię opisać całej mojej wielkiej, serdecznej wdzięczności za wszystko, czego doznałam w Wilnie od Pana i przez Pana, za ten list również, wczoraj otrzymany, w którym uczułam uderzenie zacnego, gorącego i przyjaznego mi serca. Pobyt mój w Wilnie krótkim był, lecz w pamięci mojej pozostał na zawsze, w postaci dni do najszcześniejszych należących i którym równych w słodyczy i ciepłe serdecznym niewiele w życiu wyliczyć bym mogła. Cóż dziwnego, że odjeżdżając byłam smutna i że oczy moje zdradziły te łzy, które miałam w duszy? Wyznaje zresztą, że i w ogóle duszę mam smutną, smutniejszą może niż na zewnątrz okazywać się pozwalają usta. Cóż dziwnego! Przez lat tyle wpatrując się w oblicze losów narodu i jednostek, i cierpienie ich opisując, losy te i cierpienia przeżywałam sama, zarazem serce, nerwy i myśl przenikając. Przed Panem nie waham się powiedzieć, że z przyczyn ogólnych i osobistych często mi bywa na świecie źle i smutno. Tym droгоценiejszym być chwile tak bezchmurne, promienne, jak te, które miałam w Wilnie, i tym głębszą wdzięczność moja za nie. Czy wszystko to, co tam widziałam i podziwiałam, uczułam i odczułam, sprowadzi mię kiedy do tego pięknego i drogiego miasta? Nie wiem. Pragnęłabym, ale nie wiem. Są pewne skrupuły sumienia. Czy wolno mi porzucać miejsce, w którym lat tyle przeżyłam i w którym, fałszywą skromność odrzucając, czuję i wiem, że może potrzebną jestem? Następnie, wielkie zmiany w życiu, wielkie

<sup>25</sup> Tamże, s. 62r, 62v.



Ryc. 6. Pocztownica przedstawiająca Elizę Orzeszkową na łożu śmierci (PAHL, F. 1135, op. 8, sygn. 7, s. 270-271)

ułomności za sobą prowadzą. Moralnie mam sił sporo jeszcze, ale fizycznie czuję się słaba i niekiedy nawet bardzo słabą. Istnieją też względy pewne natury materialnej. Powiadają, że przenosiny z domu do domu równają się w stratach pożarowi, a cóż dopiero z miasta do miasta. Mówię to Panu tak otwarcie, jak może przed nikim nigdy, niech to będzie dowodem, jaką mam dla Pana ufność i przyjaźń, i jak ich utrwalenia i wzmocnienia pragnę. Już od dni paru przy nastawionym owym warsztacie pisarskim siedzę, w bezgraniu pogrążona. Parę pragnień w sercu mam jeszcze, lecz najwyższym jest to, abym do końca ostatniego czasu pracą służyła Ojczyźnie. Tysiąc serdecznych słów: uściśnienia dla żony i córki Pana, i prośba, abyście w przyjaznej pamięci chować raczyli, bardzo szczerze Wam oddaną

El. Orzeszkowa<sup>26</sup>

15.

20.5.1910, Grodno

Szanowny Panie,

Stosownie do woli śp. Orzeszkowej bibliotekę i jubileuszowe dary chcielibyśmy natychmiast po zatwierdzeniu testamentu odesłać do Wilna do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zachodzi wszakże wątpliwość, czy muzeum będzie miało odpowiedni lokal. Na to ażeby te cenne dla narodu zbiory miały leżeć w pakach w żaden sposób zgodzić się

<sup>26</sup> Tamże, s. 56r, 56v.

nie możemy. Czy nie dałoby się obmyśleć jakiejś kombinacji, np. ażeby Towarzystwo Przyjaciół Nauk złożyło zbiory te jak swój depozyt do muzeum, miasto niego, warszawskiego? Tam podobno lokal olbrzymi i mało zajęty.

Będę nieskończenie obowiązana Szanownemu Panu, jeśli mię zechce jak można najrychlej poinformować, jakie to plany Towarzystwa w tym względzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Maria Obrębska<sup>27</sup>

16.

24.5.1910, Grodno

Szanowny Panie,

Stosownie do życzenia Sz. Pana posyłam spis rzeczy, dokonany naprędce z pominięciem drobiazgów, bardzo cennych pod każdym względem.

Mąż mój, z kilku panami z Grodna, jedzie do Wilna w piątek 28 bm. na kilka godzin dla załatwienia bardzo ważnej sprawy. Skorzystam więc z tej sposobności i prześlę Sz. Panu żądane fotografie.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim pozostaje

Maria Obrębska<sup>28</sup>

### Spis rzeczy śp. Elizy Orzeszkowej przeznaczonych do Muzeum Towarzyst.[wa] Przyjaciół nauk w Wilnie:

dwie szafy z książkami (każda mająca 2 arsz.[yny]<sup>29</sup> szer.), 1 szafa dębowa również z książkami (szer. przeszło 3 arszyny), 1 szafa oszklona cała, dębowa (gabłota, przeszło arszyna szerokości), parawanik oszklony z rysunkami, 2 teki malarzy, fotel z salonu, łóżko ze stolikiem, stoliczek, na którym rozpoczyna swój zawód pisarski, skrzynia nabijana koralami i granatami, zawierająca karty z podpisami (szer. przeszło  $\frac{3}{4}$  arszyna), „Litwa”, obraz dużych rozmiarów Duninówny<sup>30</sup>, „Marta”, gobelin [nieczytelne

<sup>27</sup> Tamże, s. 94r.

<sup>28</sup> Tamże, s. 90r.

<sup>29</sup> Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości; 1 arszyn = 0,711167 metra.

<sup>30</sup> Chodzi o Antoninę Dunin-Sulgostowską (1870-1940), artystkę urodzoną w Andrzejówce koło Kamieńca Podolskiego, znaną jako autorka portretów i pejzaży. Por.: M. Romeyko-Hurko, *Antonina Dunin-Sulgostowska*, [w:] A. Grochala, J. Sikorska (red.), *Mistrzowie pastel*, Warszawa: Muzeum Narodowe w Warszawie, 2015, s. 158.

słowo], „Maria Konopnicka”, portret Dulembianki<sup>31</sup>, „Gedali”, obraz [nieczytelne nazwisko], kilka obrazów oprawnych, 2 teki malarzy, około 150 obrazów i dyplomów, niektóre w ozdobnych, kosztownych tekach – niektóre w ramach, 5 wieńców srebrnych, szarfy jubileuszowe i pogrzebowe (przeszło 150)<sup>32</sup>.

---

<sup>31</sup> Maria Dulębianka (1861-1919), malarka portrecistka, zdobyła wykształcenie artystyczne w Paryżu, ponieważ Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie nie przyjmowała wtedy na studia kobiet, znana z działalności na rzecz emancypacji kobiet oraz filantropii.

<sup>32</sup> LVIA, F. 1135-8-7, s. 91r.